

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 109

POLSKĘ NIE STAĆ NA REBELJE I ZAMACHY!

mówił oskarżony poseł Witos

W trzecim dniu rozprawy złożyli wyjaśnienia posłowie Pragier, Ciołkosz, Witos i Kiernik

Ta sama publiczność co i co dzień oczekiwała wczoraj wyjaśnień dalszych oskarżonych.

Wyjaśnienia p. pragiera
Pierwszy składał wyjaśnienia p. Pragier.

PRZESTĘPSTWO I DZIAŁALNOŚĆ PATRJO TYCZNA

— Ława oskarżonych nie jest kompletna, długocią swoją obejmuje całe państwo. Miliony ludzi wyznają te same hasła, co my. Byłoby niesłuszne, abyśmy tylko my oskarżeni, od powieźności, laury i cienie Brzeźcia ponieśli mieli.

GRUPKA BANKRUTÓW I TWORCY.

Grupka bankrutów politycznych usiłowała jeszcze w styczniu 1919 r. dokonać zamachu stanu i wprowadzić dyktaturę. Demokracja zbudowała i utrzymała Polskę, kraj obronił — rząd obrony narodowej pod przewodnictwem siedzącego na tej ławie, prezesa Witos.

WRÓG GWALTU.

— Socjalizm jest z zasady wrogiem gwałtu. Przedstawię mój osobisty stosunek w tej sprawie. Potępiłem próby zorganizowania t. zw. faszyzmu czerwonego — mającego zwalczać w r. 1923 rząd p. Witos. Tak samo przeciwstawiłem się tego rodzaju planom w 1927 r.

SMUTNY AKT.

— W historii ostatnich lat P. P. S. jest jeden tylko smutny akt gwałtu — to listopad 1923 r. Dokonano go rękoma robotnika krakowskiego, ale z czyjej inspiracji, wyjaśni to historia, a może snop światła rzuci niniejszy proces.

Okropności wielkomięjskiego zrytu

Każde wielkie miasto wśród różnorodnego tłumu mieszkańców, żyjących w biednych zaściankach przedmieść, ludnych kamienicach czy w wspaniałych pałacach arystokracji i bogaczy — kryje zauerzenia, wstrząsające swą niezwykłością.

Czasem przypadek wynosi je na światło dzienne. I choć protokoły policji, liczni świadkowie, świadectwo osób biorących w tych zdarzeniach udział, czasem świeża mogiła — świadczą o przerażającej rzeczywistości faktów, ludzie nie łatwo dają im wiarę. Wleści o tych zdarzeniach słuchają wszyscy z niewiarą, ale z zapartym tchem.

Wkrótce stolica i prowincja zapoznają się z jednym z tych wstrząsających fragmentów życia Warszawy, o którym opowiemy w niezwykle ciekawej powieści p. L. Szumowity „Warszawa”, której druk rozpocznie się w najbliższą niedzielę.

DYKTATURA ZA PARAWANEM.

— Po maju 1926 r. P. P. S. zajęła stanowisko zycielwej neutralności. Chcieliśmy, aby Piłsudski wziął na siebie pełną i formalną odpowiedzialność. U nas jednak powstał nieznanym dotychczas system rządów: „dyktatura za parawanem” albo „dyktatura przez portę”.

„OAZA” NIE FORTYFIKUJE SIĘ.

— My odrzucamy metodę gwałtu. Na tem polega bezpieczeństwo tych „użytkowników” dyktatury. Oni o tem wiedzą i na to liczą. Bo wszak nie słyszymy, aby Europejska i „Oaza” (znane restauracje) fortyfikowała się.

„RADOSNA TWÓRCZOŚĆ”

Następnie osk. Pragier przeszedł do omawiania polityki gospodarczej rządów pomajowych. Szastano pieniędzmi. Premier Bartel zapoczątkował okres „radosnej twórczości”. Na próżno potem

ski próbował uprzedzić o grożącej katastrofie finansowej marsz. Piłsudskiego. Spotkał się z szyderstwami i drwinami.

560 MILJONÓW ŻŁ.

Akt oskarżenia zarzuca mi — mówi pos. Pragier — że na jednym wiecu miałem oświadczyć, iż min. Czechowicz ukraść 560 milionów. Przecież powiedzenie takie byłoby głupstwem. Jestem profesorem skarbowości i nie wiem, jak można — ukraść 560 milionów złotych. Musiano by chyba sfałszować banknoty.

DLACZEGO JESTEM W WIEZIENIU?

Będąc aresztowany, myślałem dlaczego ja właśnie jestem w więzieniu. W organizacji kongresu udziału nie brałem — i nawet w Krakowie nie byłem. Odpowiedź na moje pytanie — znalazłem w mojej pracy parlamentarnej. Dzisiaj stwierdzam, że służbę publiczną w Sejmie pełniłem zgodnie ze sta-

Dokończenie sprawozdania z procesu na stronie 2-iej

Dochody cukrowników kosztem spóżywców tematem wczorajszych obrad Sejmu

Wczorajsze obrady Sejmu toczyły się przy minimalnym zainteresowaniu posłów. Sala świeciła pustkami i względnie zapelniała się jedynie przy głosowaniach.

Kilkugodzinna dyskusja wywołała nowela do ustawy o obrocie cukrem.

Senność przebiegu obrad powiększał fakt, że głośniki nie

działały, więc nie było słyhać żadnego mówcy.

Pewne ożywienie wywołało przemówienie posła Trampczyńskiego,

który po raz drugi w r. b. wskazuje na niesłuszenie wysokie dochody cukrowników kosztem spóżywców krajowych i państwa.

bowaniem dla dobra całości Rzeczypospolitej.

Oświadczenie obrońców w sprawie konfiskaty p.s.m

Po przemówieniu p. Pragiera, dziekan Nowodworski, imieniem ławy obrończej oświadczył:

— Wszyscy w tej sali, jak również całe społeczeństwo, zdają sobie sprawę, że proces ten jest historyczny i epokowy. Dlatego tak pełne są ławy prawow. Proces jest rozprawą jawną. Chodzi o to, aby z lamów prasy — społeczeństwo dowiedziało się o toku procesu. Wczoraj skonfiskowano szereg pism za sprawozdania z tej sali, zgodne z przebiegiem. Jednocześnie komisariat rządu po wiadomił redakcje — o czym pisać nie należy. Proszę wobec powyższego pana przewodniczącego o interwencję.

Przewodn. Sąd, przynajmniej na razie, wpływu na to mieć nie może.

Przerwana mowa p. Ciołkosza

Następnie składał wyjaśnienia p. Ciołkosz. Z początku wystąpił z teoriami socjalistycznymi i zasadami walki socjalistów z kapitałem.

FALA DYKTATUR.

Demokracja posiada błędy i wady. Pozwala ona nieraz w ustroju demokratycznym rozwijać się swoim wrogom. Przez Europę idzie fala dyktatur.

Przewoan.: To jest mowa wiecowa.

Oskarżony Ciołkosz mówi dalej: „PPS. wywarła swoje piętno na ustroju Polski.

„POMAGALEM ZAMACHOWI”.

W r. 1923 stałem na czele komitetu strajkowego. Były wtem czas czynnik, które chciały skierować P. P. S. na drogę walki czynnej. Jeżeli jest mowa o winie mojej, to ja się przyznaję. Przez kilka dni w maju 26 r. zachwiałem się w swoich zasadach — pomagałem zamachowi.”

Później nastąpiło gorące starcie i — oebkanie głosu p. Ciołkoszowi.

REWOLUCJA Z KAJECIKA MAŁEGO KAZIA

Rewolucja, która akt oskarżenia przypisuje oskarżonym. — Ciołkosz nazywa rewolucją z kajecika małego Kazia i wygłasza wierszyk, jak to dzieci szkolne z drugiego oddziału, wymyślały czerwone chorągiewki i urządzaly rewolucję w Niemczech.

„PRZEKRECENIA” I „SWAWOLA”

Prokurator Rauze prosi przewodniczącego, by ukrocił swawole oskarżonego.

Przewodniczący: Proszę nie używać wyrazów „przekrecenia”.

Adw. Dąbrowski: Proszę e zwrócić uwagi p. prokuratorowi, by nie używał wyrazu „swawola”.

Prok. Rauze: Proszę stawić zarzuty świadkom, gdy przyjdą, a nie prokuratorowi.

Adw. Landau: Akt oskarżenia jest podpisany przez prokuratora, a nie przez świadków.

Ciołkosz dalej opowiada o akcie oskarżenia.

SKRÓTY

Według wiadomości jednej z agencji dziennikarskich, premier Laval miał zaprosić do Paryża prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera oraz osławionego senatora Boraha.

W miejscowości Vales (Rumunia) znaleziono obok toru kolejowego 3 paczki ekrazytu. Wpółliżu aresztowano trzech podjaranych młodzieńców.

GIEŁDA

Ohoty średnie, tendencja prze ważnie słabsza. Dolar 846 i pół, w obrocie pozagiełdowym 846.

Zwycięstwo konserwatystów -- klęska Partii Pracy w wyborach do parlamentu angielskiego

LONDYN, (PAT). — Według dotychczasowych wyników wyborów konserwatysty zdobyli 340 mandatów, grupa Mac Donalda — 11, Labour Party opozycja — 29, liberalowie — 49,

przyczem grupa Simona — 20, różni — 1. Dotychczas wybrano 400 zwolenników rządu narodowego. Konserwatysty posiadają już bezwzględną większość w nowym parlamencie.

SPRAWA UKRAJSKA W SEJMOWEJ KOMISJI ADMINISTRACYJNEJ

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja o sprawie ukraińskiej z r. oji wniosku PPS o autonomję dla województw południowo-wschodnich. Wniosek został odrzucony. W dyskusji wskazywano, że wniosek ten zwiększyłby jedynie element antypaństwowy.

Wyniki wyborów przynoszą więc zupełną klęskę Partii Pracy, kolosalne zaś zwycięstwo konserwatystom. Udział wyborców był bardzo liczny — w niektórych okręgach do 90 proc.

Wybuchy bomb niszczą mosty na wyspie Cypr

Powstanie nie zostało stłumione

LONDYN, (ATE). — Rozruchy na Cyprze trwają w dalszym ciągu. W miejscowości

ściach Boghaz i Famagusta zwolnowany tłum spalił składy zboża i soli. Wgłębi wyspy szereg linii telegraficznych i tele-

fonicznych jest serwanych a wie mostów wysadzono w powietrze.

WSZYSTKIE PIENIĄDZE

ZE SPRZEDAŻY NIEDZIELNEGO NUMERU (1 listopada) „OSTATNICH WIADOMOŚCI”

wydawnictwo przekaze

KOMITETOWI DO SPRAW BEZROBOCIA

KUPUJAC TEN NUMEK, PODAJESZ DŁON POMOCONĄ BEZROBOCNYM

Trzeci dzień rozprawy przeciwko 11 posłom „Centrolewu”

(Początek na str. 1-ej)

TO NIE SEJM

Mastek wykrzykuje coś głośno z miejsca.

Przewodniczący: — Proszę zachowywać się przyzwoicie, to nie Sejm.

Mastek dalej coś krzyczy.

Przewodniczący: — Proszę natychmiast zamilczeć.

Mastek dąsa się, lecz już milczy.

Ciołkosz mówi dalej o mandrze wojskowym. Przewodniczący o strzeżeniu go po raz trzeci, a po chwili padają słowa:

Odbieram panu głos!

Przemówienie p. Witosa

Gdy rozpoczął wyjątkowo p. Witos, sala była nabita publicznością.

MOJE WYJASNIENIA BĘDĄ INNE

— Ani myślę wypierać się tego, że jestem przeciwnikiem obecnych rządów, ale nigdy nie myślałem nawet o zamachu. Z natury rzeczy moje wyjaśnienia będą odmienne od innych kolegów z ławy oskarżonych, bo ja jestem reprezentantem innej warstwy społecznej, zwoleńnikiem innych przekonań i do przewrotu majowego, inaczej, niż inni się odnoszę.

BYŁEM SAM OFIARĄ ZAMACHU

— Ja byłem prezesem rządu obalonego przez zamach majowy, nie ja więc zamach lub spiski robiłem, ale byłem sam ofiarą zamachu.

— Mój rząd był konstytucyjny, bo uchwalony przez Prezydenta. Kto inny robił nań spiski i zamach, a na ławie oskarżonych siedzę ja!

PRACA NAD LUDEM

Główna część niezwykle mocnego, choć w spokojnej formie utrzymanego przemówienia, dotyczyła pracy nad ludem, aby stworzyć w nim przywiązanie i miłość Ojczyzny, do której po wielu latach niewoli odnosił się niechętnie.

UZNAJE, PODZIĘKOWANIE I ODNACZENIA

Witos przypomina, że był także szefem rządu obrony Państwa w 1920 r. i marsz Piłsudski w specjalnym piśmie wręczał mu swe uznanie i podziękowanie za współpracę dla zwycięstwa Narodu nad bolszewikami.

— Przyznano mi największe odznaczenie państwowe, — mówi z prostotą, wielkim akcentem, — i choć później odstąpiłem od rządu, to nie odszedłem jednak od państwa.

JESTEM ZWYCIĘŻONY...

— Logicznie, rzecz biorąc, jestem zwyciężony: jako polityk, jako człowiek i jako system. Ale na dwa dni przed przewrotem posyłałem zaufane go człowieka do Piłsudskiego, by objął władzę, bo dla niego tylko stosunki się układają.

— Za to otrzymałem po paru latach cześć.

PRZEPASZ MIĘDZY SPOŁECZASŃWEM I

Chłopi nigdy nie byli buntownikami. Myśmy uważali, że jakikolwiek rząd, jest rządem polskim i trzeba mu dać możność i czas, by robił dobrze. Ale ostatnio jest przepasz między społeczeństwem.

WYWIÓR POLICJANTÓW

Oskarżenie o podburzające przemówienia, uważa Witos za wytwór policjantów, którzy nie dorosli do swych stanowisk i często orzekając czyjeś słowa,

aby tylko mieć gotowe sprawozdanie o wiecu. Często przytem zupełnie nie rozumieją, co mówi prelegent.

POLSKĘ NA REBELJE NIE STAĆ

— Polskę na rebelje i zamachy nie stać i to na długo, bo może zapłacić sobą, kawałem ziemi. A ja, któremu chyba pa trójolymu odmówić nie można, nawet dla dokuczenia p. marszałkowi nigdybym tego nie zrobił, bo inne, wyższe względy zakazałyby mi.

— Kiedy jest zakaz mówić o teściu, to ja lojalnie stosuję do tego.

ZASŁADA NA LAWIE...

— Nie wdaję się w to, jaki wyrok na mnie zapadnie, a e wierzę, że przyjdą w Polsce czasy, że zasiadą na ławie oskarżonych nietylko ci, co myśleli o zamachu, ale i ci, co go dokonali.

W czasie przerwy, gdy Witos przestał mówić, szereg osób wieszowało mu.

P. Kiernik stwierdza...

Po przerwie przewodniczący udziela głosu p. Kiernikowi.

„CENTROLEWU” NIE BYŁO

K. stwierdza, że w ścisłym słowa znaczeniu t. zw. Centrolewu nie było. Istniało tylko porozumienie o stronniactwo, które przyszedł do przekorania, że w państwie polskim źle się dzieje. Nie stworzono żadnej nowej organizacji politycznej, tylko komisję porozumiewawczą. W komisji wymieniano zdania między sobą, ścierały się poglądy. Celem głównym porozumienia była obrona konstytucji. Tutaj przytacza mowa szereg przykładów, że prawo konstytucyjne nie było wykonywane.

DO WALKI NIE UŻYJEMY REWOLWERÓW

— Chcieliśmy ratować porządek, prawo — mówi ósk. Kiernik dalej. — Walczyliśmy i walczycy będziemy o praworządność w Polsce, lecz do walki nie użyjemy rewolwerów. Szliśmy i idziemy drogą uświadomienia nas. Kształcimy masę, wytwarzamy opinię publiczną taką silną, aby jej uległa dyktatura.

ZA WALKĘ Z WIATRAKAMI?

Panie prokuratorze! Nikt nam nie może zarzucić, że walcząc z dyktaturą, łamiemy prawo. Jeśli nie istnieje dyktatura, nie można walczyć z tem, czego nie ma. Bo za walkę z wiatrakami nie zasiada się na ławie oskarżonych. Prawo i konstytucja jest za nami!

KTÓRY RZĄD MIELISMY OBALIĆ?

Nawiązując do tej części oskarżenia, która czyni podświadym zarzut, że usiłowali przemocą usunąć rząd, zapytuje:

— Który rząd mieliśmy obalić? Akt oskarżenia takiego rządu nie wymienia. Przecież w Sejmie obaliliśmy rządy, jak np. rząd p. Światłowskiego, bez przygotowywania przemocy.

CZCI P. PREZYDENTA NIE UCHYBIONO

— Na kongresie krakowskim byłem, za rezolucjami głosiłem, lecz przez to nie naruszyłem prawa. Obrazy p. Prezydenta R. pitej w rezolucjach krakowskich nie było. Stwierdził to Sąd Najwyższy, uwalniając redaktora od odpowiedzialności za zamieszczenie tekstu rezolucji, bowiem Sąd w motywach podał, że cześć p. Prezydenta nie uchybiono. Kongres odbył się legalnie za zezwoleniem wojewody krakowskiego.

ROBIŁEM

ZAMACZAŁAM ALE W R. 1918

Następnie analizuje zarzut, że prasa partyjna jego stronnictwa nawoływała do przewrotu. Cytuje ośzernie młynikowane artykuły „Riasta” i „Wolny Ludu” i stwierdza:

— Nigdzie niema mowy o nawoływaniu do obalenia rządu sprawującego władzę. Przyznaję, robiłem zamach stanu, ale to było 31 października 1918 r., gdy przyczyniałem się do usunięcia władz austriackich z Małopolski i wprowadzenia tam Urła Białego. Oskarżony jestem o drugi zamach, którego nie dokonałem, zaś walka o praworządność nie może być przedmiotem oskarżenia.

WŁADZA PRZYNIOSŁA MI TYLKO GORYCZ

— Wielokrotnie sprawowałem władzę w państwie. Byłem na kierowniczych stanowiskach, byłem ministrem. Do władzy mi się nie spieszy. Przyniosła mi ona tylko gorycz. Spotkały mnie zarzuty, ale moją śmiało powiedziałem, że historia, wszystko na moją korzyść wyjaśni.

DLATEGO

BYŁEM OSTRZELIWANY W BELWEDERZE

Zawsze broniłem prawa, dlatego byłem ostrzeliwany w Belwederze. Dlatego walczyłem z systemem, który opiera się na autorytecie jednego człowieka, gdyż wiem, że człowiek jest śmiertelny, naród natomiast jest nieśmiertelny.

Po obronie Kiernika przewodniczący zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Herszt fałszerzy w roli narzeczonego-oszusta

Po przyjeździe do Kalisza zamieszkałem się do ówczesnego komendanta policji i razem z nim licząc się do urzędu śledczego, gdzie zawieszony w czynnościach kierownika urzędu, człowieka bogu ducha winnego, który oczywiście nie wiedział, że co on jest zawieszony w czynnościach. Szło mi tylko o upozorowanie mego powstania w Kaliszu i cel moim osiągnięciem: gdyż już następnego dnia J. Herszt tamtejszy umieścił wzmiankę, treści następującej:

NADUŻYCIA W POLICJI

W dniu wczorajszym przybył delegowany z Warszawy aspirant Lachucha celem przeprowadzenia dochodzenia w tułajszym urzędzie śledczym. Wykrył on dochodzenia było zawieszony w czynnościach kierownika ekspozytury, starszego podkomendanta Z. Dalsze dochodzenie, celem ustalenia winy innych funkcjonariuszów policji, w to: Fałszerze, przeczławszy, że wzmiankę w gazecie, odczytali i obecnością m. w Kaliszu nie niepokoił się więc. Mając nadzieję, że w tym wszystkim podejrzanych, szło teraz o to, by żaden nie zdołał się wymykać, gdyż zrozumiałe jest, że w tak małym mieście aresztowanie kogoś, nie mogło przez dłuższy czas po-

zostać w tajemnicy i współnicy aresztowanego natychmiast się uaryli i ratowali ucieczką.

Konfidant mój, działając tedy z mego polecenia zorganizował u siebie w numerze grę w karty i zaprosił za pośrednictwem Blumenfelda wszystkich podejrzanych. Dla oawrocenia zaś podejrzanych, zaproszonych zostało również kilku kupców, nie mających z tą sprawą nic wspólnego. Kiedy wszyscy byli już zgromadzeni, pod pretekstem nakrycia gry hazardowej, wkroczyłem z policją do numeru, gdzie odbywała się gra i aresztowałem wszystkich obecnych, nie pomijając oczywiście i swego konfidanta.

W urzędzie śledczym, wzięci w krzyżowy ogień, fałszerze przyznali się do fałszerstwa i także jeszcze nocy wykryłem całą fabrykę. Kamienie litograficzne ukryte były w rzece i wywiadowcy musieli, po wypuszczeniu wody z kanału wydobywać z wody przy piętnastu stopniach mrozu.

Niestety, przy zlikwidowaniu szajki, udało się zbiedz Hermanowi Horowiczowi oraz głównemu hersztowi niejakiemu Ciechanowskiemu. Według otrzymanych wiadomości, zbiegli oni przez pobliską granicę do Nie-

mieć. Aczkolwiek było mi bardzo przykro, że udało mi się unikać, niemniej, tymczasem, konahy, że spotkali się z umi jeszcze, gdyż nie porzucił on swego marnego procederu i przezeje, czy później wpadną w moje ręce. Przyszłoby mi nie omylić, albowiem kilka miesięcy później przy wykryciu fabryki fałszywych tysiącmarkowych banknotów w Berlinie, zatrzymałem zbiegłego z Kalisza Hermana Horowicza.

Niestety, Ciechanowskiemu udało się po raz drugi, w ostatniej chwili umknąć. Postanowiłem go ująć za wszelką cenę, gdyż jak się dowiedziałem, drwił sobie ze mnie, mówiąc, że nie uda mi się go złapać, jest bowiem na to za sprytny. Szło już teraz o mają ambicję zawo dową i powiedziałem sobie, że nie spocznę wpiery, nam dostanie go w swoje ręce.

Dowiedziałem się, że Ciechanowski jest z miasta Łodzi i że na jego tam zamieszkuje. Po porozumieniu się z prokuratorem i z jego polecenia przejęta została korespondencja nadechająca pod adresem jego żony i rodziców, również zamieszkałych w Łodzi.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kacik

PRZYJACIELSKA

PRZYSLUGA.



Pan Leon westchnął ciężko.

— Rozumiem Zdzisiu, że ciębie, jako, człowieka znanego może to oburzać. Ale co robisz? Serce nie służy! Zakochałem się w mężatce i bez niej żyć nie mogę!

— Spotykasz się z nią?

— Właśnie ciębie, Zdzisiu, jako najlepszego przyjaciela, chciałem prosić o pomoc.

— Słucham.

— Mąż mojej ukochanej od trzech miesięcy jest bez posady i stale siedzi w domu. Więc rozumiesz...

— Jak ci pomóc?

— Przedsawę ci go. Powiem, że możesz mu się wystarać o posadę. Umowisz się z nim w kawiarni na godzinę 7-mą i pod pozorem omawiania kwestji posady, przetrzymasz go do 9-ej.

— I długo tak mam się z nim spotykać?

— Przez tydzień, dwa — aż znaję jakiś przyzwoity pokój.

— Hm... niebardzo przyjemne zadanie — usmiechnął się pan Zdzisław — ale czego się nie robi dla przyjaciela.

Punktualnie o 7-mej spotkał się pan Zdzisław ze swym nowym znajomym.

— Wiec pan szuka posady?

— spytał.

— Od trzech miesięcy.

— Hm... postaram się dla pana coś zrobić. Leon jest moim serdecznym przyjacielem i bardzo mnie o to prosił. Poszukam rozpytam się...

— Bardzo, bardzo dziękuję.

— NatURALNIE to potrwa tydzień, dwa. Będziemy się tutaj codziennie spotykali o 7-ej, ja panu zdam raport z poszukiwań... Narazie niech pan opowie o swoich kwalifikacjach i poprzedniej pracy.

Rozmowa przeciągnęła się do 9-tej pan Zdzisław opowiadał swemu towarzyszowi o rzeczonych staraniach o posadę.

A tymczasem...

W mieszkaniu pana Zdzisława pan Leon całował namiętnie jego żonę.

— Leosiu — szepce niewiasta — boję się, żeby mój mąż nie nadszedł.

— Nie bój się kochanie. Do 9-tej mamy czas.

— Skąd ta pewność?

— Powiedziałem Zdzisławowi, że kocham się w jakiejś mężatce i prosiłem go, żeby on je męza zagadywał pod jakim pozorem w kawiarni od 7-ej do 9-ej, kiedy u niej bywa.

— Ha, ha! Pyszny był mój skąd wyrzasnales tego męza?

— To mój kolega bismarski kawałeczek, bardzo uczynny jego mość.

Napoleon Sądek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Mój nienawistny tyran wyjechał na dobę. Będzie więc dziś wieczorem sama. Czekam na ciebie o jedenastej — pisała dalej Lula do Czarńskiego.

Przybywał!

Służący, który ci przywiózł ten list, będzie Cię oczekiwał na szosie przy skrzyżowaniu i wskaże Ci, jak dostać się na postrozenie do parku wiejskiego. Tam zaś oczekiwać Cię będzie moja pokojowa i poprowadzi pod mój pokój. Wejdiesz przez balkon.

Tylko pamiętaj: bez zawodu... Chcę Cię widzieć koniecznie!

Chcę, słyszysz?!

Nie miej mi za złe mojej zdrady. Ona dopiero mnie nauczyła Cię cenić. Udałabym się wszystkim przyjaciółkom radziła: chcecie być niezłomnie wierne swoim kochankom — zdradźcie ich choć raz...

A więc do wieczora...

Tysiące, miliony casusów od rozkochanej w Tobie

Luli!

Po przeczytaniu tego listu Jerzy jakby odżył... Szybko kazał posłańcowi odpowiedzieć Luli je-
tylko słowo: „Będę”...

Rozpromieniony zapomniał o wszystkich swych bólach i żalach. Odrzucał przyszłość w jaśniejszych barwach. Przypominał sobie, że szczęście go opuściło wraz z Lulą. Skoro ona do niego wraca, więc może szczęście znów mu ześle swój uśmiech promienny? Zmaże troski minione, wznieci jutrzejszą radość!...

Będzie znów bogaty, a wtedy wróci do niego i...
Mira!

Jerzy pobiegł do chaty, w której spodziewał się jeszcze zastać Mirę. Ale znalazł tylko list od niej. I wieść, że wyjechała do Kundewicz, zatrzymując się po drodze w Piaskówku.

— W Piaskówku? — zadał sobie Jerzy pytanie — a więc u tego tajemniczego Gierlicza... Czegoż ten właściwie tak się stale płacze koło Miry? Czem jest dla niej? Może to jej... kochanek? Ale gdzie tam? Mira miałaby kochanka?!

Jerzy wzruszył ramionami. Wiedział, że to byłoby najbardziej niemożliwą rzeczą na świecie.

Jeżeli nie jest kochankiem Miry więc może... jej matki? L... ojciec Miry?

Ależ to byłoby cudowne! Przecież Gierlicz jest milionerem! Więc aż dwa ewentualne spadki? Szczyt marzeń!... No, no... ale tej Mirze się udało!... Mieć aż dwóch ojców i to jednego bogatszego od drugiego!... Ho, ho!... Stanowczo warto być mężem takiej kobiety... Córki — i to jedynej — dwóch milionerów!...

Tak, tak niema wątpliwości! To ojciec Miry! Trzeba natychmiast jechać do niego!

Ale... z czym? W tem sek...

Postanowił polegać na swoim zwykłym tupecie. Już sobie da radę z tym dziadem! A więc jazda do niego!

Wkrótce witał się z Gierliczem i poprosił głownie o chwilę rozmowy.

— Pan będzie łaskaw mówić nieco ciszej — odparł zimno Gierlicz, — jest tu ktoś... pewna chora osoba, dla której dźwięk głosu pańskiego mógłby być... bardzo nieprzyjemny. Może spowodować nawet pewne pogorszenie jej stanu, coś groźnego... Zechce pan więc łaskawie towarzyszyć mi do ogrodu...

— Ależ ta chora, to chyba nikt inny, jak moja żona?

— Tem bardziej — rzekł twardo Gierlicz, — powinien pan dbać o jej spokój.

I tonem niemal groźnym jakby rozkazał:

— Proszę za mną!

Odeszli niedaleko. Znaleźli miejsce, otoczone ze wszystkich stron wysokimi krzakami. Tu mogli rozmawiać spokojnie.

Teraz dopiero Gierlicz zapytał Jerzego co go do niego sprowadza.

— Chciałem się dowiedzieć, z jakiej racji żona moja znajduje się u pana — odparł Jerzy.

— Szukała tu u mnie schronienia. A ponieważ jej daleki krewniak Kundewicz na łożu śmierci polecił ją w jej obecności mojej opiece, więc...

Pierwszy raz o tem syszę...

— Jeżeli hrabina o tem nie mówiła, powodowała się brakiem zaufania. O ile wiem ostatnio pana zbytnie zaufaniem nie obdarzała...

— A pan? — zapytał ironicznie Jerzy.

— Nigdy!...

Jerzy cniął się oburzyć. Ale umyślnie się opamiętał, wiedząc, że kto traci zimną krew, traci wszystko. Rzekł więc:

— Moja wina, że się o to pytałem. Wróćmy do tematu. Jakie są zamiary mojej żony?

— Chce się udać do Kundewicz, dokąd mam ją odwieźć.

— I pan zamierza to uczynić?

— W pierwszej chwili tak zamierzałem. Ale potem się namyśliłem...

— Ach, tak. Zrozumiał pan, wreszcie, że przecież ma męża, który przedewszystkiem powołany jest do opiekowania się nią.

— Nie, o tem nie myślałem. Stwierdziłem jedynie że jest tak słaba, iż w tej chwili podróż byłaby dla niej uciążliwa, a samoistość dość niebezpieczna.

— Słowem, doradził jej pan powrót do Leśniczówki?

— Ani mi się śniło...

— Czyli, że pan chce ją zatrzymać w Piaskówku?

— Owszem, jeżeli tylko zechce tu pozostać.

— Przyzna pan, że jeżeliby wszystkie mężatki w Polsce, które się nieco posprzeczały z mężami, uciekały do jakichś dalekich krewnych czy niekrewnych, wytworzyłaby się sytuacja dość nienormalna.

— Nie wszystkie mężatki w Polsce natrafiły na tak doskonałych mężów, jak Jerzy hrabia Czarński...

Jerzy odrzekł gwałtownie:

— Dość żartów! Pan sam chyba rozumie, że są zupełnie nie na miejscu. Sprawa jest zbyt poważna! Domagam się natychmiastowych wyjaśnień!

— Właśnie chcę niemi służyć. Jestem zdania, że wyjazd hrabiny do Kundewicz zupełnie nie rozwiązuje zagadnienia. Chodzi o to, aby zerwać krępujące ją więzy małżeńskie raz nazawsze.

— I pan znalazł na to sposób?

— Tak jest...

— A to ciekawo! O ile wiem, religia nasza rozwodów nie uznaje, a hrabina Mira jest bardzo religijną i wierzącą katoliczką.

— Wiem, że o rozwodzie nie może być mowy. Mam inny sposób, zupełnie niezawodny, po którym hrabina Mira będzie wolna natychmiast.

— Czy to nie sekret?

— Nie! Zabiję papal!

Jerzy aż podskoczył. Spojrzył na Gierlicza. Ten był najzupełniej spokojny i jakby zdecydowany na wszystko. Węc i Jerzy postanowił zachować spokój. Rzekł tylko:

— Nigdybym nie przypuszczał, że pan knuje zamach na moje życie. Zresztą, sprawa nie jest taka prosta. Pan zachował jeszcze pojęcia dzikusów afrykańskich. W Polsce, chwala Bogu, mamy na każdym kroku posterunki policyjne...

Gierlicz odparł zimno:

— A pomimo to pan sam najlepiej wie, że wiele przestępstw zostaje niewykrytych. Wiem, że nasza policja jest sumienna i czujna, a jednak niekiedy zbrodniarz tak umiejętnie zatrze ślady, że nikt nawet się nie domysla, że to on jest sprawcą niewykrytej zbrodni. Zresztą, żaden Gierlicz jeszcze nie był mordercą. Choć niejeden już zabijał. Z konieczności. Więc i ja będę musiał. Nie mam innej rady...

— Jaktóż?

— Inaczej niesposób uwolnić Miry od pana raz nazawsze!

— Chce pan zerwać łańcuch, skuty przez Boga?

— Muszę, nie estety. I uczynię to z pewnością. Jeżeli Bóg mnie za to ukarze, poddam się z pokorą jego wyrokowi. Sam, zresztą, o tem zadecyduje...

— Nie rozumiem.

— Będziemy się bić. Bóg da zwycięstwo godniejszemu.

— Czy to pańskie nieodwołalne postanowienie.

— Nieodwołalne!

— Pojedynek?

— Tak jest. Na najostrożniejszych warunkach. Pięć strzałów z odległości dwudziestu kroków. To chyba wystarczy...

— I gdzie? Tu?

— Wszystko mi jedno. Chodzi mi tylko o to, aby wynik był śmiertelny.

Dalszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości“ o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Z okienek budek tytoniowych

Ciemne typy zerują na „budkarzach“. — Podatek obrotowy trzeba zreformować. — Nowe budki na lepsze czasy.

O sprawach „budkarzy“ tytośród „budkarzy“ poszli za tem niowych, o ich zmianach i wzmiankach, których opisaniem zapowiedzieliśmy poprzednim razem, gruntownie informuje nas p. dyr. Jan Wacławek, w. eloletni ich opiekun i przywódca.

Nieszczęściem masy „budkarzy“ jest to — zaczyna dyr. J. Wacławek — że na ich terenie grają różni awanturnicy, którzy pod płaszczykiem dobrej inwalidzkiej chcą przez swoje własne, ciemne sprawy, i tak, na przykład, nie dawno pewna ich grupa nakłania „budkarzy“, aby nie płacili podatków, bo... zostały u morzone. Mniej wyrobieni z po-

jednak, najwłaściwszym rozwiązaniem dla nas sprawy byłoby takie, aby podatek obrotowy potracił już Monopol Tytoniowy przy sprzedaży nam towaru... Proszę sobie wyobrazić, żeby wtedy odpadło pracy Urzędem Skarbowym, ile oszczędności uzyskałaby administracja skarbowo?! O ile wiemy — to, przynajmniej, nas pociesza — odpowiednie projekty w tym kierunku już istnieją.

Natomiast jest inna sprawa, znacznie ważniejsza: o 9 procent prowizji za sprzedaż papierosów jest zupełnie niewystarczające. Przy dzisiejszym stanie obrotów prowizja ta z trudem pozwala związać koniec z końcem... No, ale co do tej sprawy — pociesza nas dyr. J. Wacławek — znajdziemy odpowiednią drogę do interwenjowania...

Czy prawda jest, że znów komus przyszedł pomysł przebudowania, czy też zmiany obecnych budek?

Tak jest. Podobno ze względu estetycznych, ma się postawić ładniejsze

ludki, których projekt już widziałem. Te nowe budki mają być wysokie na dwa metry 20 cm. w. docznie w tym celu, aby jakiś pijak, kupując papierosy i operując się o taką budkę mógł ją łatwo, razem z czło- wiekiem, przewrócić... Poza- tem projektuje się w nich 4 okienka tak, jakby taka budka miała być co najmniej latarnią morską, wreszcie, na siedzeniu po- zostawiono aż... 65 cm. Myśmy wnieśli cały szereg poprawek co do rozmiarów tych budek. Najważniejsza jest zarazem i zasadnicza: wszystko to piękne, ale w tych ciężkich czasach, kiedy wszyscy uginamy się pod brzemieniem kryzysu i wyleżamy wysiłki, aby ten kryzys przetrwać — nie można dla sprawienia komus przyjemności wzrokowo - estetycznych narażać kilkuset biednych ludzi na kilkusetzłotowe wydatki... Prawda? Przyjdą inne czasy — porozmawiamy o innych budkach — kończy dyr. J. Wacławek — a teraz potrzeba nam spokoju...

J. Sybir

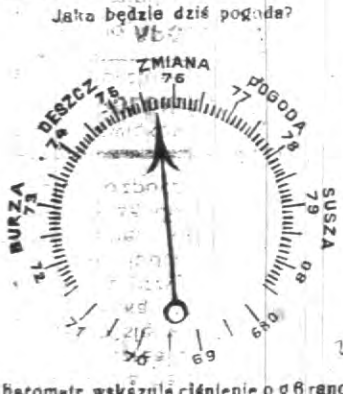
KRONIKA

PAZDZIERNIK 29 Czwartek

Dzisiaj: Narcyza
Jutro: Alfonsa

Wsk. st. g. 6 m. 25
Zach. st. g. 16 m. 11

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie 0,68 mm

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Apteka E. Stepniewskiego ul. Jeruzolimiska 4.

Apteka A. Trop-Kryński Biostocka 54.

Miejskie władze spisowe

Władze spisowe na m. Grodnie już ostatecznie ukonstytuowały się i rozpoczęły ożywioną działalność.

Przewodniczącym Miejskiej Komisji Spisowej jest p. R. Sawicki, Naczelnym Komisarzem spisowym z nominacji p. Słucznowski Zdzisław. Członkowie Komisji pp.: Gagman Borys, Łaskiewicz K., Korulski Tad., Stepniewski Edw., Chwilewicki M. i Rapoport.

Najważniejszym zadaniem Komisji będzie zdobycie 300 komisarzy, którzy będą musieli pełnić pracę tymczasową. Za trud czeka ich dyplom i odznaka honorowa za „ofiarną pracę”. Odbyć będą musieli przedtem kurs. Komisja po zebraniu komisarzy zamierza przeprowadzić próbny spis.

Zwołanie Rady Miejskiej

Na dzień 31 b. m. wyznaczono zostało posiedzenie R. M. Porządek dzienny obejmuje, powtarzając się od kilku posiedzeń punkty programu. A są niektóre bardzo pilne. Uchwały Komitetu Społecznego niesienia pomocy dla bezrobotnych czekają na realizowanie. Jeżeli uchwalilo się w czerwcu nagrodę literacką, to nie wypada zwlekać z przyjęciem statutu. Sprawy ludzi prywatnych — emerytalne, kupna-sprzedaży niemniej są dla nich żywotne. Czas rozpocząć pracę.

Poznajmy samych siebie

Przed grudniowym spisem ludności

Wśród ciężkiego, przynębiającego kryzysu, wśród hałasu alarmujących wieści ze świata, przynoszonych codziennie przez dzienniki, przygotowuje się w Polsce dość niepostrzeżenie, lecz planowo i szybko powszechny spis ludności. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę posuwają się naprzód prace przygotowawcze do wielkiej akcji w dniu 9 grudnia.

Należałoby zwrócić uwagę na sprawę tego ogromnego przedsięwzięcia, z jego celowości i niezbędności wogóle, a zwłaszcza w chwili obecnej. Znaczenie spisu ludności leży przede wszystkim w tym, że Państwo i Społeczeństwo poznają w ten sposób same siebie. Dlatego też wszystkie państwa cywilizowane przeprowadzają spisy w określonych odstępach czasu, zazwyczaj co 10, a nawet co 5 lat.

Pierwszy spis ludności w Polsce odbył się w roku 1921. Młoda Rzeczpospolita, zaledwie uporawszy się z wrogiem ze wschodu, przy otwartej jeszcze sprawie granic Śląska i Wileńszczyzny, podjęła trud poznania swego stanu posiadania. Spis ludności był jedną z pierwszych podwalin pod budowę gmachu własnego Państwa.

Niema państwa bez ludności. Ogólna jej liczba świadczy niejako o mocy fizycznej państwa. To jest pierwsza, ale bynajmniej nie jedyna wiadomość, którą chcemy uzyskać za pomocą spisu. Państwo musi także wiedzieć, jakich ma obywateli, czem się trudnią, jak mieszkają, jak jest wśród nich poziom oświaty i t. p. Państwo musi znać potrzeby swych obywateli, aby je mogło planowo w miarę rozwoju możliwości zaspakajać. Oto dlatego niepodległa Polska musiała rozpocząć normalne życie od przeprowadzenia spisu ludności.

Niestety, pierwszy spis nie mógł dostarczyć wszystkich potrzebnych informacji. Dlatego wprawdzie niejako fotografując ówczesny stan Rzeczypospolitej — ale nie był to

przebież stan normalny. Nie istniały już wprawdzie granice rozbiorowe, ale o scaleniu faktycznym poszczególnych dzielnic nie było jeszcze mowy. Śląsk i Wileńszczyzna nie były wcale objęte spisem. Nie mogła być również uwzględniona ogromna rzesza reemigrantów, którzy w liczbie około pół miliona powrócili do kraju dopiero po roku 1921. Te i inne względy sprawiły, że do dzisiaj tego dnia nie mamy całkowicie pełnych wiadomości o naszym Państwie. W tej płaszczyźnie spis grudniowy staje się dla Polski koniecznością palącą.

Naogół uświadamiamy sobie ogromne zmiany jakie zaszły w Polsce w ciągu ostatnich lat 10, będących okresem pokojowego rozwoju kraju. Niewątpliwie wzrosła liczba obywateli, podniósł się poziom oświaty, stopiła się ze sobą ludność poszczególnych dzielnic, nastąpiło wiele innych przeobrażeń. Wiemy o tem ogólnie, ale

nie wiemy dokładnie w jakim stopniu i gdzie te zmiany nastąpiły. Niektórych zmian wcale nie można uchwycić bez pomocy ogólnych cyfr statystycznych.

Wreszcie spis ludności jako punktowe zdjęcie stanu rzeczy w obecnej chwili przedstawia olbrzymią wartość doznaczną. Znaczenie jego jednak zwiększa się niepomniernie, gdy możemy zestawić ze sobą wyniki obliczeń dokonanych w pewnych odstępach czasu. Porównanie liczb uzyskanych, z nowego spisu z danymi poprzednimi pozwoli nam odtworzyć drogę, jakimi kroczy życie.

Dlatego też należy się spodziewać, że spis grudniowy wyjaśni dużo zagadek, rzuci dużo światła na nową rzeczywistość polską. Najważniejszą zaś jego korzyścią dorazną będzie to, że wyniki jego posłużą jako jedna z elementarnych podstaw do planu gospodarczego na najbliższą przyszłość.

Dlaczego drożeje chleb żytni?

We wczorajszym numerze donosiliśmy o braku chleba żytniego. Działalność strajku piekarzy, domagających się albo wyższej dotychczasowej cennika na pieczywo albo też utrzymania dotychczasowej ceny na mące.

Piekarze osadzili, że łatwiej coś wskórają w Magistracie i wybrali drogę w kierunku zmiany cennika. Odkryło się posiedzenie Komisji cennikowej, na którym postanowiono przychylić się do żądania piekarzy i podwyższyć cenę chleba żytniego do 40 gr. za 1 kg.

Ostatecznie na wytłumaczenie swojej akcji piekarze mają powód w podwyższeniu cen mąki.

Śmiertelny strzał w kancelarii reagenta

Obecny kryzys gospodarczy sięga tak głęboko w rdzeń życia społecznego, że nie ugnęła się pod nim tylko jednostki, które mają bardzo odporne ner-

ki przez hurtowników, za którą płać obecnie 36 gr. za 1 kg. Hurtownicy, walcąc z młynarzami i tak w kółko.

W całej tej aferze nie zrozumiałym jest jedynie fakt, dlaczego mąka w Grodnie drożeje. Jeżeli na targach wieśniakom płaci się od 2—3 zł. za pud żyta a przeciętnie za 100 kg. 15 zł. to mąka żadną miarą nie może wynosić przeszło 2 razy drożej. W Warszawie za 100 kg. żyta płaci się 25 zł., a chleb 40 gr. tak jak obecnie w Grodnie.

Kto tu właściwie za dużo chce zarabiać na nędzy ludzkiej piekarze, młynarze czy hurtownicy zbożowi?

Mamy obecnie znowu do zanotowania tragiczny wydatek ucieczki od życia.

Do kancelarii reagenta Chłudzkiego w Białej przybył właściciel majątku Zalesie p. Sobolewski Kazimierz w celu spisania aktu sprzedaży.

W trakcie załatwiania sprawy reagent wyszedł do sąsiedniego pokoju, a w chwili potem w kancelarii usłyszano huk wystrzału.

Wbiegający do pokoju ujrzedł leżące na ziemi w kałuży krwi Sobolewskiego.

Denata przewieziono do szpitala miejskiego.

Solidny Chrześcijański Zakład KRAWIECKI

ubiorów damskich, męskich i wojskowych

Pod kier. mistrza Warszawskiego

WŁ. WIERZEJSKIEGO

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Zakład posiada rutynowanych pracowników.

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. 17—x

Z Teatru Miejskiego

We czwartek świetna komedia L. Verneuil'a „Azais”

W piątek poraz ostatni „Sztuba” K. Leczyckiego. Ceny zmniejszone od 50 gr. do zł. 1,80

W sobotę z inicjatywą S. U. P. „Baron Kimmel”

W najbliższych dniach przyjeżdża do naszego teatru genialny artysta i reżyser Wojciech Budziński, który wystąpi i wyreżyseruje sztukę „Twarz i Maskę” Chiarelli'ego.

W próbach pod reżyserią dyr. Krokowskiego „Śluby pańskie” Fredry.

Zmniejszenie

podatku obrotowego od rzemieślników i młynarzy

Na ostatnim zjeździe przedstawicieli izb handlowych przyjęto uchwałę, by wstrząść starania o zmniejszenie podatku obrotowego w ten sposób, że młynarze, którzy prowadzą księgi handlowe płacą 1 procent od 1 stycznia 1932 r. zamiast dotychczasowych 2 procent. Rzemieślnicy zaś, posiadający karty rzemieślnicze, od 1 stycznia 1932 r. — 1,5 procent, a od 1 stycznia 1933 r. — 1 procent.

Należy zaznaczyć, iż powyższe dane na pomyslnie załatwienie koncepcji izb handlowych.

Związek lokatorów

walczy ze zwykłą podatką od lokali

Centrala Związku Lokatorów w Warszawie rozpracowała plany przeciwko projektowi rządowemu o zwycie podatku od lokali. Opracowano odpowiedni memoriał, który przedłożono Radzie Ministrów, Marszałkowi Piłsudskiemu i Marszałkom Sejmu i Senatu.

Tutejszy Związek Lokatorów otrzymał polecenie by również walczył o zmniejszenie podatku w tym kierunku.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety, zastępująca omyłką ogłoszenie kina „Światowid” 1935

„Popad Śnieg” zamiast „Ponad Śnieg”

zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygraniu biletu należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Seah. o g. 6, 7, 8, 10	Dźwiękowiec POLONJA Poczta 4	Pierwszy Polski film dźwiękowy p. g. A. Struga p. t. r. g. Samborski Pogorzelska
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Współczesny dramat obyczajowy wg. D-ra J. Skotnickiego w rol. g. J. Węgrzyn i M. Modzelewska.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Najpiękniejszy film polski, w/g powieści S. Żeromskiego w rol. g. St. Jaracz, M. Cybulski i Zorika Szymańska.

KINO Światowid

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1 — 17,30

2 — 19,40

3 — 21,40

Wojna z bolszewikami! Wyrok śmierci bez sądu!

To wszystko ujrzycie w potężnym dramacie w/g powieści Stefana Żeromskiego p. t.

„PONAD ŚNIEG”

w rol. g. St. Jaracz, M. Cybulski, Z. Szymańska i in.